

JAN GAWĘCKI
**PSYCHOLOGIA
MODLITWY**

Str. 54. Cena 2/-

Na zamówienie wylła za
doliczeniem kosztów przes.:
Kat. Ośrodek Wydawniczy
„Veritas”
12, Praed Mews, London, W. 2.

GAZETA NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

PRICE 6 D.

PRENUMERATA

miesięcznie 2/6

kwartalnie 7/-

półrocznie 14/-

rocznie 28/-

ROK 6.

LONDYN, listopada 7 1954

NR. 45/289

UPOWSZECHNIĆ KATOLICKĄ INFORMACJĘ!

Twórzmy sieć ochotniczych korespondentów i kolporterów

ZNACZNA część niniejszego artykułu będzie cytatem z krajowej, komunistycznej „Trybuny Ludu”, która zajmuje się opisem organizacji terenowej komunistycznego dziennika francuskiego „Humanité”. Siłę komunizmu na Zachodzie stanowi nie jego wyższość ideologiczna, lecz sprawność organizacji terenowej, co w tym wypadku wiadać szczególnie wyraźnie przy sprawach informacji i prasy. Czytającemu te wywody narzuca się od razu pytanie, dlaczego podobnej organizacji ochotniczych korespondentów i kolporterów nie posiada prasa polska w wolnym świecie? Dlaczego taki sam system, który u komunistów służy kłamstwu i robocie wyrotowej, nie mógłby prasie polskiej, wolnej, a zwłaszcza prasie katolickiej ułatwiać zadania gromadzenia i podawania informacji prawdziwych, choć często drobnych, ale charakterystycznych i w dużej mierze uchodzących uwadze redakcji lub nie docierających do czytelników z braku źródła, które by je przekazywały do wykorzystania w redakcjach?

Chrystus w przypowieści o niesprawiedliwym włodarzu wskazywał wyraźnie, że jak synowie ciemności okazują zapobiegliwość w sprawach tego świata, tak synowie światłości powinni okazywać zapobiegliwość w sprawach wiecznych, w służbie sprawie Bożej. Czymże innym, niż służbą sprawie Bożej jest dobra prasa, polska prasa katolicka na emigracji?

ROLA KORESPONDENTA „HUMANITE”

Członek biura politycznego francuskiej partii komunistycznej, Etienne Fajon, w ten sposób określił rolę korespondenta „Humanité”:

„Jest rzeczą niezbędną, by „Humanité” otrzymywała co dnia dziesiątki, setki listów. Jasne — nie wszystkie te listy będą mogły być opublikowane. Ale redaktorzy będą dzięki nim dysponować jedyną w swoim rodzaju agencją prasową. Będą więc dzięki otrzymanym listom mogli lepiej poznać wszystkie boje, jakie toczą masy, wszystkie, nawet najdrobniejsze kwestie, jakie masy te interesują i na które trzeba udzielić odpowiedzi.”

„Trybuna Ludu” informuje, że w chwili obecnej jedna piąta 8-stronicowej „Humanité” wypełniona jest materiałami nadsyłanymi przez korespondentów: dzień w dzień pojawia się w centralnym wydaniu pisma około 30 informacji, reportaży i artykułów korespondentów oraz listy czytelników, pisanych najczęściej również z inicjatywy miejscowego korespondenta. Dzień w dzień również dwa lub trzy zdjęcia pojedyncze bądź też całe reportaże fotograficzne nadsyłane przez korespondentów ożywiają i wzbogacają łamy pisma. Albowiem korespondenci „Humanité” to często też zarazem fotokorespondenci.

„PRZEWODNIK KORESPONDENTA”

W „Przewodniku korespondenta” wydanym przez redakcję „Humanité” czytamy:

„Twoja komórka partyjna powierzyła ci zadanie: korespondent „Humanité” jest to zadanie stałe. Jesteś korespondentem wszędzie: w swej fabryce i

w biurze, na ulicy, w domu, na urlopie...”
Zastąpiwszy w tym sformułowaniu zwrot o „komórce partyjnej” słowami: „przebywanie na

emigracji w wolnym świecie” a słowo „Humanité” słowami: prasa katolicka, moglibyśmy z powodzeniem zasadę tę zastosować do sytuacji naszej, polskiej, do Polaków rozproszonych w terenie i do polskiej prasy na Zachodzie.

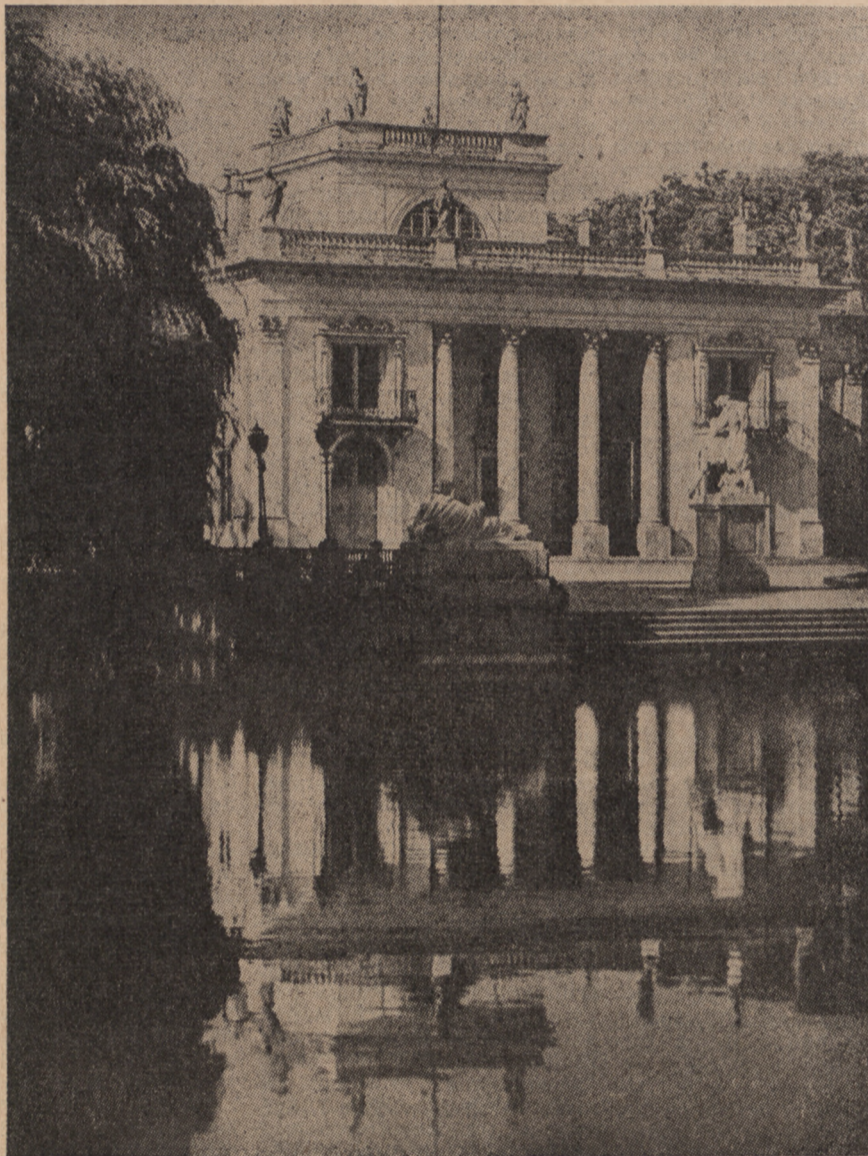
Ale korespondenci „Humanité”, to nie tylko niezawodne źródło informacji (pomijając pytanie, czy zawsze informacji prawdziwej), ale każdy z nich to zarazem ośrodek oddziaływania pisma w terenie. Oni zachęcają innych ludzi do pisania listów do redakcji, informowania jej o swym życiu, troskach i walce. Umiejętność dostrzegania — pisze „Trybuna Ludu” — wielkiego ładunku politycznego często w drobiazgach, umiejętność wykorzystania tego ładunku w zwartej, dowcipnej formie stanowi jedną z istotnych cech korespondentów „Humanité”.

KOMUNISTYCZNI „SEDEASZE”

„Trybuna Ludu” z dumą stwierdza, o „bratnim dzienniku francuskim”, że posiada on całą armię swoich „sedeaszów” i korespondentów. „Sedeasz” — znaczy ochotniczy sprzedawca „Humanité”. Nazwa pochodzi od wymawianych z francuska inicjałów skrótu CDH tj. „Komitetu obrony Humanité”. Centralny organ komunistyczny w Polsce nie bez melancholii pisze o owych ochotnikach komunizmu we Francji, wiadomo bowiem, że w Polsce o takich ochotników, z własnej woli, z własnego zapału i z własnej ofiarności byłoby nieco trudniej. Ale „Trybuna Ludu” tego w Polsce nie potrzebuje: tam wszystko odbywa się na rozkaz, przeciw któremu nie może być sprzeciwu.

Natomiast instytucja ochotniczych kolporterów i ochotniczych korespondentów pisma jest czymś, co aż prosi się o zastosowanie na emigracji w stosunku do prasy polskiej. Jeśli we Francji, gdzie komunizm mimo wszystko nie stanowi poważnej siły politycznej, a jest jedynie językiem u wagi, dobrze postawiona organizacja terenowa dziennika komunistycznego daje tak poważne rezultaty i jeśli tymi rezultatami tak chwali się komunistyczna prasa w Polsce, — cóż dopiero można by osiągnąć przy zastosowaniu tego systemu w wolnym świecie wśród Polaków przebywających wszędzie, we wszystkich krajach, w najbardziej nawet zapadłych i odciętych od świata miejscowościach. Ileż dobrego dla sprawy informacji, propagandy i szerzenia wolnego słowa polskiego mogliby zrobić tacy polscy „sedeasze” — ochotnicy-kolporterzy i ochotnicy-korespondenci, gdyby stanowili całą armię ludzi dobrej woli, świadomych tego, że służą dobrej, katolickiej i polskiej sprawie.

(Dokończenie na str. 2)



WARSZAWA

Warszawa jest stolicą polityczną i wielką metropolią życia duchowego państwa i narodu polskiego. Rozwój miasta miał szereg etapów. Warszawa jest stolicą kraju od czasu, gdy Zygmunt III zaczął w niej budować zamek królewski i przeniósł tu stolicę państwa z Krakowa. Świetny rozwój Warszawy przerwany został następnie w roku 1656 zniszczeniem miasta przez Szwedów a po powstaniu w roku 1831 poddaniem go pod rządy rosyjskie. W XVII i XVIII wieku miasto zaczęło się rozbudowywać wzdłuż wysokiego brzegu Wisły. Powstały wspaniałe pałace oraz przepiękny (na naszym zdaniu) pałacyk króla Stanisława Augusta w Parku Łazienkowskim z końca XVIII w. W architekturze miasta reprezentowane są różne epoki: barok, rokoko a także świetna dla rozwoju Warszawy epoka Stanisława Augusta.

PAŁAC W ŁAZIENKACH

„Gdyby się nic innego nie robiło, tylko rozpowszechniało czasopisma i druki dobrej prasy, to już samo byłoby rzeczą świętą”.

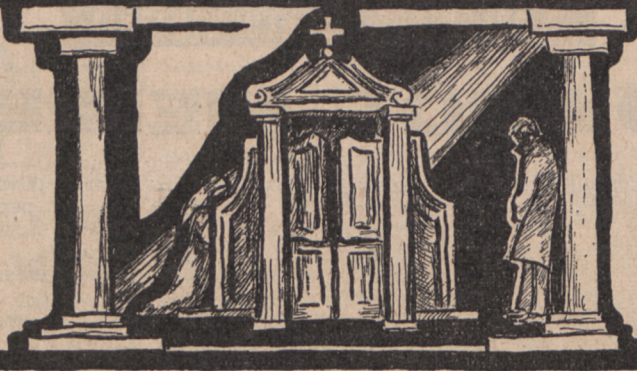
Papież Pius XI

„Może nigdy dotychczas bardziej, niż obecnie, nie okazała się konieczność upowszechniania katolickiej informacji. Wszystkim, którzy biorą udział w upowszechnianiu prasy katolickiej, udzielamy z serca naszego apostołskiego błogosławieństwa.”

Papież Pius XII

TAJEMNICA

POWIEŚĆ



SPOWIEDZI

JÓZEF SZPILMAN

— Zastaniając się — mówił prokurator — szaleństwem można by uwolnić z rąk sprawiedliwości każdego przestępcę. Pozostaje więc taka konkluzja: ksiądz Montmoulin zamordował panią Blanchard z zimną rozważą. Wyrok wasz, moi panowie, skaże zbrodniarza na zasłużoną karę.

Z twarzy przysięgłych można było wyczytać, jak głębokie wrażenie wywarła na nich po mistrzowsku obmyślana mowa. Na galerii, wzrokiem więcej, aniżeli słowami, udzielano sobie wzajemnie spostrzeżeń, że los oskarżonego został przypieczętowany. Ksiądz Montmoulin słuchał z zamkniętymi oczyma, blade, ale spokojny, wargi tylko poruszały się z lekka, szepcząc modlitwę. Gdy obrońca podniósł się, by odpowiedzieć, rzucił mu wdzięczne, ale smutne spojrzenie, jak gdyby chciał powiedzieć:

— Mój drogi panie, ma pan przed sobą ciężkie i niewdzięczne zadanie.

Pan Meunier był bardzo sumiennym adwokatem, nie dorósł jednak prokuratorowi jako mówca. Dowodzenie jego było solidne, ale suche i męczące, mogące prędzej zrobić wrażenie na sędziach, aniżeli na przysięgłych. Rozpoczął rozwlekłym nieco opowiadaniem o młodych latach oskarżonego i przedstawił obraz bogobojnego utalentowanego chłopca, wzorowego seminarzysty, gorliwego, odznaczającego się rzadką dobrocią i ofiarną miłością bliźniego kapłana, któremu na tym przynajmniej punkcie przeciwnicy Kościoła odmówić nie mogą uznania. I ten bogobojny, żyjący dla innych człowiek, miałby się nagle stać mordercą? On, który oddawał biednym ostatni grosz, miałby zrabować swojej dobrodziejsze sumę, która należała do ubogich i dla owej sumy, którą ostatecznie mógłby zdobyć w inny sposób — powiedziawszy tylko, że zabrano mu ją w nocy z biurka — miałby tę kobietę zdradziecko zamordować i to w tak niemądry sposób, że podejrzenie na niego paść musiało! Kto by w to uwierzył! Stoimy tu już nie wobec psychologicznej zagadki, ale wobec psychologicznej niemożliwości. Taki człowiek takiego przestępstwa nie mógł nigdy i nigdzie popełnić!

— Trzeba więc znaleźć inną odpowiedź na pytanie: kto ten czyn popełnił? Inną, aniżeli tę, którą dał oskarżyciel. Można sztych ze mnie, ale prędzej uwierzyłbym naiwnemu twierdzeniu dziewczyny, niż temu, że obecny tu kapłan zdolny był do skryto-bójstwa.

— Nie potrzeba jednak odwoływać się do takiego wyjaśnienia kwestii. Zakrystian Loser posiadał przywary, które czyniły go zdolnym do tego przestępstwa, a dowód alibi, na który powoływał się prokurator, polega ostatecznie na świadectwie jednego konduktora, mogącego się mylić. A musiał się mylić, jak to wynika z zeznania kelnerki z Croy Rouge. Twierdzenie jej, że zakrystiana widziała rano po popełnieniu przestępstwa i to w podejrzanych okolicznościach, dowodzi tego niezbicie, pomimo że świadek wyrażał się nie dość jasno. To nie sztuka zmieszać biedną dziewczynę adwokackimi sztuczkami, których bynajmniej memu koledze nie zazdroścę. Podejrzenie przeciwko Loserowi umacnia jego zagadkowe zniknięcie zaraz po przestępstwie. Czym to tłumaczyć? Dlaczego znikąd nie można było wydostać jego adresu? Dlaczego na wszystkie wezwania, umieszczone w gazetach francuskich i główniejszych

państw sąsiednich ani nie dał odpowiedzi, ani nie przybył sam? Człowiek ten nie musi mieć czystego sumienia, skoro się tak ukrywa! Ostatecznie uważam, że prokuratura urządziła się bardzo wygodnie z owym dowodem alibi, który trudno uznać za decydujący i że w interesie sprawiedliwości należało by zarządzić dokładniejsze poszukiwania za znikłym w sposób zagadkowy zakrystianem. Obrona miała na to zbyt krótki termin i zbyt ograniczone środki pieniężne, gdyż oskarżony dzięki swej dobroczynności jest biedny.

Gdyby obrońca zakończył był na tym swojej mowę, byłoby to prawdopodobnie korzystniejsze dla jego klienta. Jednakże dzięki swej sumiennoci chciał iść o krok dalej i wyjaśnić dziwne zachowanie, które przy rewizji i pierwszym przesłuchaniu istotnie w pewnej mierze mogło rzucić podejrzenie na proboszcza. Wyraził przypuszczenie, że w takim wypadku może istnieć pewna świadomość i dowodził teraz obszernie, jak to skutkiem odprawionej przed nim spowiedzi, kapłan może wiedzieć o przestępstwie, ale nie wolno mu mówić o tym nawet pośrednio.

Pod żadnym warunkiem nie wolno kapłanowi uczynić nawet wzmianki tego rodzaju, przeciwnie, święty obowiązek jego stanu nakazuje mu znieść raczej wyrok śmierci, aniżeli przyczynić się do rzużenia na swego penitenta choćby cienia podejrzenia.

Oczywiście nie ma on ze strony klienta żadnego powodu do twierdzenia, że tutaj taki fakt zachodzi, sądzi jednak, że musi być coś takiego, gdyż tylko takie przypuszczenie może wytłumaczyć wszystko, co wydaje się w tym wypadku zagadkowym.

W każdym razie jest to wyjaśnienie możliwe, prosi więc przysięgłych wziąć je pod uwagę, aby nie osądzili mylnie jako mordercy — ofiary szczytnego, kapłańskiego obowiązku.

Jako dowód opowiedział wypadek w Polsce, gdzie służący w ten sposób rzucił na

swego proboszcza podejrzenie. Zabił swego nieprzyjaciela, używszy do tego strzelby kapłana i schował ją pod ołtarzem, a potem wyspowiadał się proboszczowi ze swego przestępstwa. Stawiony przed sądem kapłan nie mógł się bronić; morderca broń i miejsce, gdzie była schowana, przemawiały przeciwko niemu. Skazano go i zesłano na Syberię, a morderca dopiero na łóżu śmierci wyznał swój postępek i stwierdził niewinność proboszcza.

— To, co tutaj opowiadam, nie jest żadną bajką, ale rzeczywistym zdarzeniem z niedawnej przeszłości. Pisano o tym nie tylko w „Universe“, ale i w „Figaro“ i w „Libre Parole“. Wypadek ów tak bardzo przypomina ten, którym się obecnie zajmujemy, że nie potrzebuję wykazywać podobieństwa. Tłumaczy on tajemnicę nieszczęsnego morderstwa w Sainte Victoire tysiąc razy lepiej, niż to niemożliwe przypuszczenie, że taki człowiek jak mój klient, mógł popełnić podobne przestępstwo. Strzeżcie się więc, panowie przysięgli, aby wyrok wasz zamiast na mordercę, nie padł na heroiczną ofiarę obowiązku.

Ksiądz Montmoulin przysłuchiwał się ze wzruszeniem ostatniej części mowy obrońcy. Zaczynał nabierać otuchy i ponowił ślub uczyniony w więzieniu, że w razie swego uwolnienia, za pozwoleniem przełożonych, wstąpi do któregoś z misyjnych zakonów. Jednakże odpowiedź prokuratora przytłumiła budzącą się nadzieję.

Zaledwie przebrzmiało ostatnie słowo obrońcy, pan Joubert podniósł się zirytowany i rozpoczął swoją replikę. Z oburzeniem odpierał oskarżenie, jakoby on, albo wysoki sąd, zaniedbał w czymkolwiek uczynić zadość wymaganiom sprawiedliwości. Uczynił wszystko co mógł, aby zakrystiana sprowadzić na miejsce, gdyż domyślał się, że obrona nieobecność jego tłumaczyć będzie na swoją korzyść.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKA DLA DZIECI

NUMER 43

POZIOMO: 1. Pewna ilość długich włosów, 4. Gra się tam w tenisa, 6. Mały kościółek, 7. Mieszkanie dzikich królików, 9. Imię dziewczynki na wsi, 10. Duża ilość nakreślonych nici lub wełny, 12. Leży na podłodze, zwykle przed drzwiami, 14. Miesiąc, bez litery „D“ na końcu, 15. Stoją po obu stronach ulicy, 16. Napewno stoi w pokoju sypialnym (wspak).

PIONOWO: 1. Dzieci mają zwykle swój własny, 2. Inaczej sznurek, 3. Używana jest do sałaty lub... do smarowania roweru, 4. Zakręć przed wyjściem z łazienki, 5. Ludzie i bobry budują na rzekach, 8. Normalnie nosi się je dwie przy butach, ale tu jest tylko jedna, 10. Zasłona na twarz podczas zabawy, 11. Rodzice dają niegrzeczному dziecku, 12. Zawdzięczamy go pszczołom, 13. Najwyższe góry w Europie.

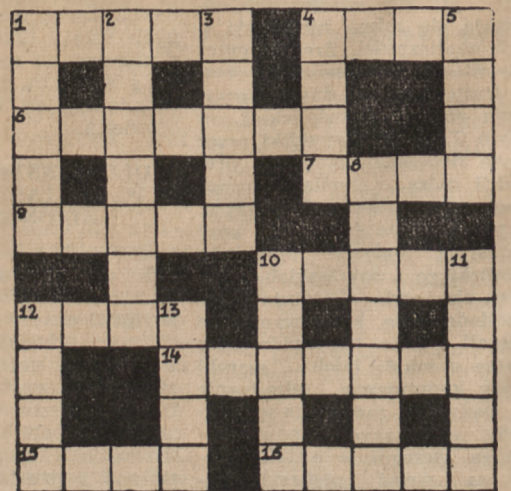
Rozwiązania z podaniem imienia i nazwiska, wieku i adresu dziecka prosimy nadsyłać do dnia 10 listopada. Za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania jako nagrodę kupon wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI DLA DZIECI Nr 40
POZIOMO: Kwacz, zera, kuzyn, oka, osa, ponad, stan, lepek.

PIONOWO: Wnuk, czy, Zenon, Dakar, korso, zapał, sale, one.

Nagrodę w postaci kuponu wartości 10 szyl. na dowolnie wybrane książki z księgarni „Veritasu“ otrzymuje na podstawie losowania Marysia Mrozek lat 6, 188, Victoria Rd., Lockwood, Huddersfield, Yorks.

Ponadto następujące dzieci nadesłały prawidłowe rozwiązania: Andrzej Augustyniak lat 9, Janusz Bach — 9, Urszula Czerska — 8, Jan Czerski — 13, Anna Dziuba — 10, Krzysztof Dziuba — 11, Zbysław Niesiołowski — 6, Andrzej Potocki — 6, Ewa Pieniążkiewicz — 8, Basia Suder — 7, Terenia Stankiewiczówna — 8, Basia Szwedzińska — 9, Bajka Stompolska — 9, Krzysztof Ukrainski — 9, Teresa Wisłocka — 7, Danusia Winnik — 8, Zygmunt Winnik — 7, Hania Woropaj — 10, Jerzy Zeromski — 11.



RODZINA POLSKA WE FLORENCJI

Florencja, miasto bogate w arcydzieła włoskiej kultury, posiada swoją dawną i nową kolonię polską, która zebrała się 10 października w kościele św. Trójcy, szczególnie umiłowanym przez Michała Anioła Buonarroti, strojnym we freski Ghirlandaio i Lorenzi Monaco, na nabożeństwie, odprawionym przez ks. kan. infułata dra Witolda Paulusa, delegata polskiego przy Papieskim Dziele Pomocy. Po nabożeństwie odbyło się wspólne śniadanie i zebranie, na którym założono stowarzyszenie pod nazwą Rodzina Polska we Florencji. Prezeską obrano p. Julię Niemię. Postanowiono odstąpić częściej się spotykać, w lokalu przy Piazza D'Azeglio 9, przez prezeskę ofiarowanym, bardzo na ten cel przydatnym, gdzie już się mieści zaczętek biblioteki polskiej, a na gwiazdkę urządzi się chodnik z kolejami i wierszami, które zadeklamują dzieci, żeby nie zapomniały mowy polskiej i polskich, uszczęplonych obyczajów.

POLACY NA OBCYZNIE

RZECZY CIEKAWY

POLSKI FARMER Z NOWEJ GWINEI

opowiada w Anglii o swej pracy

Przez Londyn przepływa bezustannie fala różnorodna, pojawia się, jest tutaj kilka dni i znówu znika w przestrzeniach wielkiego świata. Punktem zaczepienia dla Polaków jest „Orzeł” lub „Ognisko”. I tak nagłe, przechodząc koło „Ogniska” zobaczyłem dawno niewidzianego Bolka Rumańskiego, inżyniera rolnika, przyjaciela z lat uniwersyteckich. Mimo swoich 42 lat wyglądał jak młodzieniaszek. Rozpoczęliśmy rozmowę. — Właśnie przed chwilą przyjechałem z Nowej Gwinei, czekam tu na Władka, no, wiesz, tego co

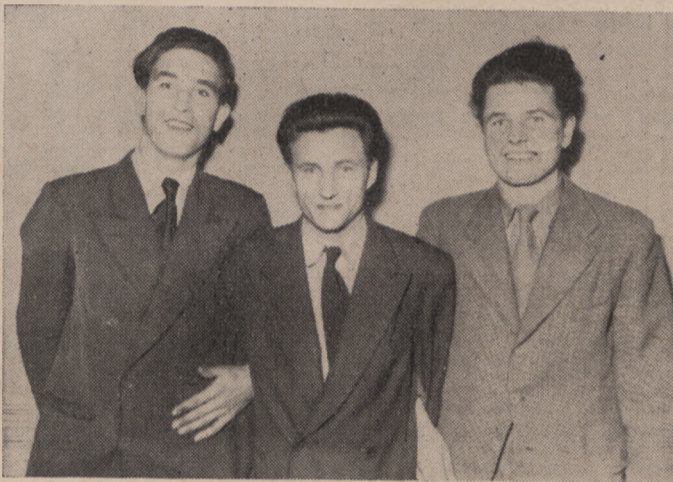
znalazł przed wojną, żelazo na Wołyniu. Potrzebny mi on do jednej transakcji, wieczorem odlatuję do Paryża... Mały świat co, spodziewałeś się mnie tu zobaczyć? Sieję sobie i orzę na Nowej Gwinei, a kiedy mi się zdunęzi pouczenie tubylców jak mają siał i orać to w samolot i fiu... — Na coś się jednak dublańska szkółka przydała — powiedziałem. — Chcesz, to jedź ze mną, będzie przyjemniej. Jest tam kilku Polaków, będziesz jeszcze ty. Władka jeszcze nie ma, chodźmy na kawę. Gdyśmy usiedli za stolikiem, zaczął bujną opowieść o swych latach wojennych, zakończonych pracą instruktora rolnego na Nowej Gwinei i sąsiednich wyspach. — Nie myśl, że to raj — powiedział gdy rzuciłem uwagę, że tam musi być miło. — Przede wszystkim piekielnie gorąco, stale gorąco i deszcz. Kraj pagórków i ubogiej gleby. Średnia dziennie — około 28 stopni Celjusza a nigdy mniej niż 22 stopnie. Ponad 45 stopni też się trafia. Lemoniada wtedy smakuje — zaśmiał się — ale spać trudno. Kąpiesz się od potu we własnym ubraniu. A deszcz, nie

znasz bracie dnia ni godziny — ponad 3 i pół metra rocznie czyli więcej, niż opad w Polsce za 4 lata. — Jakże więc prowadzisz w tych warunkach swe gospodarstwo? — To inna sprawa, przede wszystkim zawiałem się, by nauczyć rolników. Wprawdzie powoli, ale ucza się. Walka toczy się aby utrzymać jak najdłuższą glebę na miejscu, nie pozwolić zmyć humusu przez opady. Praca to długa. Tubylcy konserwatywni. Wprowadzamy nowoczesne narzędzia rolnicze, ale mimo naszych wielkich wysiłków, liczba ludności wzrasta szybciej, aniżeli ilość plodów rolnych. Gospodarka hodowlana powinna zapobiec brakowi jedzenia, w tym celu sprowadzam nasiona traw. Jak miło, kiedy słyszysz jak tubylcy cieszą się z prac, które dla nich robię. Możesz przyjechać do mnie, napisz mi, oto mój adres. Przyszedł Władek, rozmowa potoczyła się jeszcze żywiej. Patrzyłem na mego przyjaciela jak z temperamentem rozwijał przed nowo przybyłym idee racjonalnych gospodarstw na Nowej Gwinei.

LAUREAT NAGRODY NOBELA (1950) Cecil Powell, profesor fizyki na uniwersytecie w Bristol (Anglia), znany badacz promieni kosmicznych, kieruje w Alpach włoskich eksperymentem, który ma dać uczonym odpowiedź na szereg problemów, związanych z radiacją naszej atmosfery zarówno pod wpływem promieni kosmicznych, jak i wybuchów bomb atomowych. Eksperyment polega na wypuszczeniu w powietrze dużego balonu, zaopatrzonych w urządzenia rejestracyjne (kamera z bardzo czuлыми płytami), wynalazku samego profesora.

NA DOROCZNYM ZEBRANIU brytyjskiego Towarzystwa Naukowego w Oxfordzie rozważano m.in. problem usprawnienia służby meteorologicznej, w szczególności w dziale przepowiadania pogody i postanowiono przyspieszyć prace nad konstrukcją aparatu elektronicznego dla tego celu. Obecny na zebraniu dr C. Rossby, profesor uniwersytetu w Sztokholmie, przedstawił szczegółowo działanie takiego aparatu, będącego już w służbie stacji meteorologicznej w stolicy Szwecji.

SKARB NA DNIE MORSKIM jest celem wyprawy pewnego angielskiego inżyniera, nazwiskiem Rawdon, który swój doroczny urlop postanowił spędzić wraz z żoną i dwoma synami na poszukiwaniach w pobliżu Żłotego Wybrzeża barki indyjskiej, zatopionej w r. 1870 z ładunkiem złota i drogich kamieni, wartości 2 milionów funtów. Wyprawa odbywa się na 20-tonowym kutrze „Solace”, wyposażonym w urządzenia do nurkowania. Pierwsze wiadomości mówią o odnalezieniu barki na dnie i podjęciu prac nad jej podniesieniem. Kieruje nimi znany spec w tej dziedzinie, były oficer angielskiej marynarki wojennej Walter Gillman.



Fot. W. Bednarski — Londyn

Trzej marynarze z „Bąka“, którzy na tratwie dotarli do brzegów Anglii i uzyskali azyl polityczny: Waclaw Koliński, Tadeusz Marciniak i Zygmunt Kopicki.

COVENTRY

Na zaproszenie ks. C. Sowińskiego odbył się w Domu Katolickim odczyt o Polskiej Brygadi Spadochronowej dla młodzieży katolickiej. Prelegent p. F. Lichnowski z Birmingham omówił dzieje polskiej brygady od narodzin aż do chrztu bojowego w bitwie pod Arnheim. Prelekcja przeplatana była fragmentami opowiadań z życia spadochroniarzy w wykonaniu pp.: A. Kamińskiego i Z. Sroczynskiego. O dużym zainteresowaniu tematem świadczą pytania, które posypały się po zakończeniu odczytu. Odpowiedzi prelegentów, uzupełnione ciekawymi komplectami zdjęć fotograficznych, przedłużyły zebranie do późnej godziny wieczornej.

Odczyt był zorganizowany z ramienia Sekcji Wiedzy Wojskowej przy Kole SPK Birmingham.

BIRMINGHAM

W Domu Polskim na Erdingtonie odbyło się posiedzenie plenium zarządu oddziału Birmingham ZRRP, na które przybyli

również zaproszeni skarbnicy wielu okolicznych kół. W zastępstwie nieobecnego z powodu kłopotów rodzinnych prezesa p. J. Stora przewodniczył na zebraniu wiceprezes p. A. Rudzki z Perton. Sprawozdanie z bieżącej działalności zarządu złożyli pp.: sekretarz oddziału T. Rokitnicki oraz skarbnik J. Adach, po czym w konstruktywnej dyskusji przyjęto plan działania oraz plan finansowy, uzgodniony z planem finansowym zarządu głównego ZRRP. Zebrani podkreślali konieczność dalszej rozbudowy organizacyjnej na terenie oddziału, co umożliwi starannie opracowany rozszerzony i zbalansowany preliminarz budżetowy.

Stosownie do niedawno zapadłej uchwały Rady Głównej ZRRP zarząd oddziału Birmingham wyłonił komisję dla pracowniana projektu nowej deklaracji ideowej związku. Do komisji tej powołano p. T. Rokitnickiego oraz uchwalono zwrócić się z zaproszeniem o wzięcie w niej udziału do ks. dziekana F. Kąckiego oraz prezesa Polskiego Koła Katolickiego w Birmingham inż. J. Macielńskiego.

Staraniem referatu kulturalno-oświatowego Polskiego Koła Katolickiego w świetlicy domu PKK odbył się odczyt p. L. Kalusa pt. „Słąska kraina”. Po zagajeniu wieczoru przez kierownika referatu dra J. Ossolińskiego prelegent dał obraz Słąska zarówno od strony poli-

tyczno - historycznej, jak i obyczajowo-społecznej. Odczyt był ilustrowany tekstami oraz wierszami polskich autorów w wykonaniu pp.: B. Wiernej, M. Plutówny i C. Bąka. Na zakończenie inż. S. Badyński omówił historię targów o Słąsk na konferencji wersalskiej. Odczyt zgromadził ponad 40 osób. Ciekawa treść i barwna forma wieczoru spotkały się z zasłużonym uznaniem zebranych.



Fot. W. Bednarski — Londyn

W międzynarodowym festiwalu tańców w londyńskim Albert Hallu występowały m. in. w polskim zespole: Teresa Grachvogel (córka przedwojennych emigrantów, która dopiero niedawno nauczyła się po polsku), Marysia Mumler i Ewa Radałowicz.

„BALLADA“ PIĘKNE POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE

Nowi artyści — Nowe orkiestry — Nowe sukcesy Najpiękniejsza muzyka taneczna, rozrywkowa i ludowa, pieśni patriotyczne i wojskowe, płyty humorystyczne. Niezapomniane polskie tanga: SERCE MATKI, PIĘCIU CHŁOPCÓW Z ALBATROSA, NIE KOCHAĆ W TAKĄ NOC, SERCE GÓRNIKA, TĘSKNO MI — i inne.

„TYLKO TAM“ najpiękniejsza pieśń emigracji w nieporównanym wykonaniu KRYSTYNY PACZEWSKIEJ

Wielki wybór innych polskich płyt gramofonowych. Płyty wysyłamy wszędzie w specjalnym opakowaniu, całkowicie ubezpieczone.

Obszerne KATALOGI płyt gramofonowych wysyłamy na żądanie.

THE VISTULA PRESS LTD. 449, OXFORD STREET, LONDON, W. 1.

(Najbliższa stacja kolejki podziemnej): Marble Arch. Skład płyt otwarty od godz. 10.30 do 7 wiecz., w soboty — do 2.00 po południu.)

Do Polski i za „L. Curzona“

NAJLEPSZYM SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SĄ NASZE PACZKI

Wysyłamy szybko i sprawie do Polski i za „linię Curzona“ LEKARSTWA, ARTYKUŁY KOLONIALNE, OBUWIE, MATERIAŁY WEŁNIANE, BIELIZNE, SWETRY, PONCZOCHY, CHUSTKI, WIECZNE PIÓRA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientów. Cło, licencję i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

Lampert & Polimex Ltd.

45, CROMWELL ROAD, LONDON, S. W. 7.

Telefon: KENSington 0760

TYLKO 600 ZŁ. CŁA PŁACI ODBIORCA W POLSCE ZA MASZYNĘ DO SZYCIA którą można wysłać tylko przez naszą firmę. SINGERA

Ceny od £ 31 loco Gdynia.

TAZAB Ltd. 22, Roland Gardens, London S.W.7.

Zażądajcie naszych katalogów towarowych i lekarskich do Polski i za „Linie Curzona“, zawierających również stawki celne przy każdej pozycji.

